Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek, 23 Kwietnia 1908 Nr. 95

Cena Numeru
2 centy w Krakowie i Podgórzu: 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Dupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Poznańskie wobec gwałtów pruskich.

Społeczeństwo polskie w Poznańskiem zrozumiało, że nie dość oburzać się na gwałty pruskie — trzeba przedewszystkiem obmyślać **nowe środki samoobrony**. Prasa poznańska podjęła ten obowiązek, i niewyprowadzona z równowagi, z męskim spokojem ocenia obecnie zmienione uchwalonemi ustawami warunki bytu i obmyśla **środki do dalszej skutecznej walki z nawałą wojującego prusactwa**. A w głosach tych, co z zadowoleniem należy stwierdzić, nie znać zwątpienia we własne siły. Przeciwnie, cała prasa poznańska jednomyślnie nawołuje, aby społeczeństwo polskie nie dało się sterroryzować groźbą drakońskich ustaw i nie ustępowało dobrowolnie.

Nie sprzedawać dobrowolnie ziemi — woła „Goniec Wielkopolski". — Strzedz się przed agentami i kusicielami. Niech nikt nie sądzi, że wyjdzie lepiej, że wobec grozy wywłaszczenia sprzeda zawczasu zagon ojczysty. Przeciwnie! Wszedłby na tem licho, a zarobiłby na tem ten, który ziemię z rąk polskich nabył. Wywłaszczenia lękać się z punktu ekonomicznego **nie należy**. Jak będą chcieli wywłaszczać, muszą sumiennie opłacić wszystko, co się w ziemię włożyło. Dlatego nie należy tylko zaniedbywać gospodarstwa, ale je ulepszać tak, jakby wywłaszczenie wcale nie istniało. A wszystko skrzętnie zapisywać. Gdyby chcieli zapłacić za mało, wtedy można [illegible] się o krzywdę i wytoczyć proces. Od [illegible] i gdzie komisya kolonizacyjna rozpocznie [illegible], dotąd nie wiadomo. Podobno pocznie [illegible] najpierw wielkie dobra, bo na nich [illegible] łatwiejsza. W poszczególnych [illegible] będą też wywłaszczali mniejsze gospodarstwa. Dla tego mniejsi gospodarze niechaj pamiętają, [illegible] ziemia dla nich jest obecnie więcej niż [illegible] warta. Kogo wywłaszczą, ten za otrzymane pieniądze winien, nie zwlekając długo, kupować ziemię w najbliższej okolicy — ile możności z niemieckich rąk. Polak na rodzinnej ziemi umie lepiej gospodarować, aniżeli obcy przybłęda ze świata. Chociaż więc drogo zapłaci ziemię, ostoi się i zrobi dobry interes.

„Nie lękajmy się więc — kończy „Goniec Wielkopolski" — wywłaszczenia, które może dać się dotkliwie uczuć w moralnym kierunku — ale w kierunku materyalnym, jeżeli będziemy oględnymi i przezornymi, nic nam nie zrobi".

Takie samo zajęła stanowisko prasa poznańska wobec „wywłaszczenia językowego", nie dopuszczając nawet myśli, aby Polacy mogli wiecować w języku niemieckim.

„Nigdy, przenigdy! Takie oświadczenie padło — pisze „Kur. Berl." — z ust tysięcy ludu polskiego, zgromadzonego na wielkim wiecu berlińskim, gdy jeden z mowców dyskusyjnych, wykoleiwszy się nieco, mówił o możności urządzenia wieców, na których Polacy będą mówili po niemiecku.

Sama myśl, że Polak mógłby na wiecu Polaków mówić po niemiecku, wydawała się zgromadzonym tysiącom tak potworną, że odnośnego mowcy nie chciano już dłużej słuchać i że zmuszony był mowę przerwać, bo robił się coraz większy niepokój na sali".

Odrzucając w ten sposób narzucony przez paragraf 7 nowej ustawy o stowarzyszeniach język niemiecki, społeczeństwo poznańskie z całą energią przystąpiło do organizacyi obrony narodowej, przystosowanej do zmienionych warunków. Chodzi o to, aby wyzyskać jak najskuteczniej te paragrafy ustawy, które są nieco liberalniejsze od dawnych przepisów. Trzeba będzie oprzeć się na nich, aby sparaliżować skutki wygnania mowy polskiej ze zgromadzeń publicznych.

Jak wiadomo, ustawa dopuszcza jeszcze przez lat 20 język polski na zgromadzeniach, ale tylko w takich okręgach, które mają więcej niż 60 procent ludności polskiej.

Ograniczenie to jednak nie obowiązuje zebrań **wyborczych w okresie przedwyborczym**. Dalej dopuszcza ustawa udział kobiet w zebraniach politycznych, oraz **język polski w życiu Towarzystw politycznych**, zwalniając zarazem towarzystwa te od obowiązków **doręczania policyi spisu swych członków**.

„Te trzy przepisy — wywodzi „Kuryer Poznański" — musi społeczeństwo nasze **wyzyskać jak najobficiej**. Zawsze głosiliśmy zdanie, że — mimo coraz bardziej postępującego wyjmowania nas z pod osłony praw konstytucyjnych — musimy tem bardziej na każdym kroku korzystać z reszty praw, których nas dotąd jeszcze nie pozbawiono. To jest nasz obowiązek narodowy.

Jak wiadomo, częściowy zakaz językowy w paragrafie 7 zwraca się przeciwko naszym zgromadzeniom publicznym.

W powiatach oczywiście, w których jest 60 prc. ludności polskiej, należy na dotychczasowej podstawie za pomocą wieców prowadzić najenergiczniej akcyę uświadomienia i unarodowienia, sięgającą do jak najszerszych mas, przedewszystkiem także do kobiet polskich.

Tam zaś, gdzie nie dosięgamy owej granicy 60 proc., musimy swą działalność z torów wiecowych sprowadzić na inną, lub przynajmniej w części nową podstawę.

Będziemy najpierw musieli wyzyskać formę towarzystw, korzystając z przepisu, znoszącego obowiązek wręczania policyi spisu członków towarzystw politycznych. Policya ma jedynie prawo żądać, aby jej podano skład zarządu takiego towarzystwa.

Dalej będziemy musieli agitacyę wiecową zastąpić **agitacyą z ust do ust**. Ta forma agitacyi doprowadziła w czasie strejku szkolnego do rezultatu, na który system pruski nie był przygotowany. Także w czasie walki wyborczej, szczególniej na Górnym Śląsku, posiłkowano się tą formą agitacyi i dotąd już ze skutkiem. Obecnie musimy oczywiście agitacyę z ust do ust rozszerzyć i pogłębić, urobić dla niej stałe, trwałe łożysko.

Jeżeli wskazujemy konieczność wyzyskania formy towarzystw i agitacyi z ust do ust w powiatach, w których nie będziemy mogli urządzić polskich wieców publicznych, nie znaczy to, abyśmy nie uważali za wskazane wyzyskania tych dwóch form działalności i w tych okolicach, gdzie mamy 60 procent ludności polskiej. Wszakże zresztą i w tych powiatach mamy swobodę ruchów zagwarantowaną tylko na przeciąg lat 20.

W każdym razie społeczeństwo nasze nie ma najmniejszej ochoty do cofania się. Czuje w sobie siłę żywotną, a każda siła żywotna pcha naprzód.

Trzeba być politykiem krótkowidzącym, zaślepionym, żeby łudzić się nadzieją, iż paragraf 7 złamie lub przynajmniej osłabi naszą odporność narodową. Pójdziemy naprzód"...

Po zamachu.

Usiłowana ucieczka Siczyńskiego?

Dotychczas pilnowano Siczyńskiego bardzo oględnie; wprawdzie pod kaźnią czuwał wciąż jeden z dozorców, jednakowoż do przesłuchania u sędziego śledczego, które się odbywa codziennie, prowadziło go z początku dwóch, potem już tylko jeden dozorca.

Myślano bowiem, że Siczyński będzie do końca odgrywał rolę bohatera i nie będzie myślał o ucieczce. Jednak w czasie tym, gdy Siczyńskiego odprowadzał do więzienia tylko jeden dozorca, zaczęły się kręcić po kurytarzach różne młode indywidua, a wszelkie poszlaki wskazywały na to, że chcą mordercy ułatwić ucieczkę.

Trzeba zwrócić uwagę, że plan taki mógłby się łatwo udać, Siczyński bowiem, aby dostać się do gabinetu sędziego, musi przechodzić przez szereg kurytarzy, między innemi, przez sień sądu, której pilnuje jeden stary dozorca.

Są podejrzenia, że Rusinom udało się pozyskać kilku dozorców, wobec czego od wczoraj zarządzono, aby mordercę prócz dozorców prowadził żołnierz z najeżonym bagnetem.

Prócz tego koło kaźni jego ustawiono straż wojskową, która dniem i nocą pilnuje bacznie „bohatera".

Ustąpienie metropolity ks. Szeptyckiego?

Wczoraj kolportowano po Lwowie pogłoskę, jakoby metropolita ks. Szeptycki ustąpić miał ze swojego stanowiska. Jak powiadają, powodem tego ma być to, że ks. Szeptycki niema wpływu na naród, jego pieczy arcypasterskiej powierzony.

W sprawie tej donosi „Dziennik Polski":

„W tej chwili odebraliśmy właśnie wiadomość z najbliższego otoczenia ks. metropolity Szeptyckiego, że wieść o śmierci namiestnika podziałała na niego, jak grom z jasnego nieba. Ks. metropolita wyraził się w ten sposób:

„Czuję, że moja dłoń była za słabą; nie pozostaje mi nic innego, jak złożyć mą godność i w ciszy klasztoru szukać ukojenia".

Wyroki śmierci.

Czytamy w „Gazecie Lwowskiej": Wiadomość o znalezieniu w biurku Andrzeja hr. Potockiego wyroków śmierci okazała się **nieprawdziwą**.

Aresztowania na prowincyi?

Ze Lwowa donoszą o pogłoskach, że w wielu miejscowościach na prowincyi dokonały władze licznych aresztowań osób, pozostających w związku z morderstwem namiestnika.

Arcy-dokument kultury ruskiej.

We wtorek dnia 13 bm. rano znaleziono przybity na drzewie gwoździmi koło cerkwi, a także na kancelaryi targowej na targowicy bydlęcej w **Horodence** (wtorek, dzień targowy) następujący, ogromny plakat, pisany wprawną ręką dużemi literami po rusku:

„Radośt! Wełyka radośt dla nas selan — ale na wsiach, bo kacapy czornymy fanamy znaczut żałobu. Uże pobyt Potockij, wid kotoroho narid ruskij taki muki terpiw (następuje wyrażenie, nie dające się powtórzyć w druku). Jak Boh dast, to wże wsi ony toju dorohoju pidut. My bratia znaczajme radiśt czerwonymy fanamy — wsiuda wiszajmo czerwoni fani z napysom sławno — bo uże skińczyly sia ostatni dny można skazaty ostatnymy..."

Plakaty te zdarła policya miejska i złożyła w tutejszym c. k. sądzie.

Tego samego dnia radny Petro Ziebczyn w kancelaryi gminnej w Horodence, w obecności licznych świadków, całował gazetę ruską, donoszącą o zamordowaniu śp. Potockiego, wyrażając radość, że takiego ...... się Rusini pozbyli.

Obecny również na targu Petro Rybicki (w handlu Krammera), sklepikarz z Niezwisk, głośno nawoływał, że morderca Siczyński nie większy łajdak, jak Potocki — i że za nim pójdą inni, chyba, że namiestnikiem mianowany zostanie Rusin. Powyższe fakty doniesiono sądowi. (Takich faktów możnaby sporo jeszcze przytoczyć. Charakterystyczne jest zwłaszcza zdziczenie w kołach **młodzieży** gimnazyalnej. Przyp. red.).

Nowy

Żyd wieczny tułacz

373 według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Pójść za mąż...

— Tak, bez wątpienia, tym sposobem droga jej wolność... ze wszystkiemi swemi skutkami... zamiast nazywać się panna de Cardoville... nazywałabyś się: pani [illegible]... kim chciałabyś... Znaleźlibyśmy dla pani wybornego męża, któryby byłby odpowiedzialny... za twej niezawisłość...

— A któżby był odpowiedzialny za tego śmiesznego męża? a któżby się chciał poniżyć aż do noszenia tego imienia wyśmianego, wyszydzonego przez wszystkich?... Może ja? — rzekła Adryanna z niejakiem oburzeniem — Nie, nie, kochany hrabio; za dobre i za złe, ja sama zawsze odpowiem za moje czyny i postępki; do mojego imienia przywiązana będzie zawsze, czy to dobra, czy zła, to przynajmniej taka opinia, jaką ja sama sobie utworzę, gdyż byłoby dla mnie równie niepodobną rzeczą shańbić się niedołężnie imieniem, któreby nie było moje własne, jak nosić je, jeżeliby nie łączył się z niem bezustannie głęboki szacunek, jakiego ja potrzebuję. A ponieważ i ręczyć i odpowiadać tylko można za siebie samą... zachowam więc swoje własne imię.

— Pani tylko jedna na świecie masz takie wyobrażenie.

— A to dlaczego? — rzekła Adryanna, śmiejąc się — gdyż zdaje mi się... że nieprzyjemnie jest widzieć biedną, młodą dziewczynę, iż tak powiem, wcielającą się i niknącą w jakim bardzo brzydkim i bardzo samolubnym mężczyźnie i stać się... jak mówią nie żartem... jej, kiedy jest ładną, miłą, piękną, stać się, mówię, nagle połową owego straszydła... Tak... jej, przypuszczam świeżej jak róża, pięknej, dobrej, być potem połową obmierzłego ostu! Och! tak, kochany hrabio, przyznaj... że to jest szkaradna metampsychoza... małżeńska — dodała Adryanna z głośnym śmiechem.

Udawana, gorączkowa wesołość Adryanny tak dziwnie sprzeczną była z blademi, zmienionemi jej licami; tak łatwo spostrzedz było można, że usiłowała przytłumić głębokie zmartwienie wymuszonym śmiechem: iż mocno to wzruszyło pana Montbron, lecz, ukrywając swoje wzruszenie, zdawał się zastanawiać przez chwilę i niechcący wziął do rąk jedną z pomiędzy książek, świeżo zakupionych i porozrzucanych, któremi obłożona była Adryanna; rzuciwszy roztargnionem okiem na tę książkę, nie przestawał ukrywać przykrego wrażenia, jakie na nim sprawił wymuszony śmiech panny Cardoville.

— Otóż masz, kochanny trzpiotku.... nowe znowu głupstwo... Przypuśćmy, że ja mam dwadzieścia lat i żebyś chciała zrobić mi zaszczyt oddaniem mi swej ręki... wtedy, przypuszczam, żeby cię nazwano pani Montbron?

— Może...

— Jakto może? nie nosiłabyś mego nazwiska, choćbyś mnie poślubiła?

— Mój kochany panie hrabio — rzekła Adryanna uśmiechając się — dajmy spokój przypuszczeniu, któreby pozostawiło mi tylko... żal.

Wtem nagle pan Montbron poruszył się i spojrzał na pannę Cardoville z wyrazem głębokiego zadziwienia.

Od kilku chwil prowadząc rozmowę z Adryanną, hrabia wziął był niechcący dwie czy trzy książki tu i owdzie na kozetce porozrzucane i niechcący również zajrzał to w jedną, to w drugą.

Pierwszej był tytuł: *Historya nowoczesna*.

Drugiej: *Podróż w Indyach*.

Trzeciej: *Listy o Indyach*.

Coraz bardziej zdziwiony i ciekawością wiedziony pan Montbron patrzył dalej i w dalszym ciągu znalazł tytuł czwartej książki: *Przechadzki po Indyach*.

Piątą książką były: *Wspomnienia z Indostanu*.

Szóstą: *Uwagi podróżnego nad Indyami wschodniemi*.

Tu już zadziwienia, dla wielu bardzo ważnych pobudek, pan Montbron ukryć nie mógł, okazały to Adryannie jego oczy.

Ta, zupełnie zapomniawszy o obecności zdradliwych otaczających ją książek, nie mogąc się oprzeć pomimowolnej złości, lekko się zarumieniła; potem, dzięki swemu śmiałemu i mężnemu charakterowi, przezwyciężywszy się, rzekła do pana Montbron, śmiało mu w oczy patrząc:

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kanał i krakowskie sprawy kolejowe w Izbie handlowej.

Wczoraj po południu odbyło się plenarne posiedzenie Izby handlowej w Krakowie, pod przew. prezydenta Izby p. Maurycego Dattnera. Na posiedzeniu obecni byli: naczelnik ekspozytury budowy dróg wodnych p. Czerwiński i r. budownictwa Mączeński.

Zagajając obrady, prezes Izby p. Dattner wygłosił pośmiertne wspomnienie o ś. p. namiestniku hr. Potockim, którego członkowie wysłuchali stojąc. Dla przemysłowców, kupców i rękodzielników, których ta Izba ustawową jest reprezentantką, był ś. p. Andrzej Potocki czemś więcej aniżeli tylko sprawiedliwym namiestnikiem. S. p. Andrzej hr. Potocki, stał zawsze w pierwszej linii tych, którzy uznawali społeczną wartość produktywnej pracy w handlu i przemyśle. Cały szereg zakładów przemysłowych w największym stylu, kopalnie węgla, huty cynkowe, rafinerye nafty, wszystko to, co stanowi rdzeń naszego przemysłu, złączone jest z nazwiskiem hr. Potockiego.

Kanał Kraków-Wiedeń.

Prezes Izby p. Dattner zdał szczegółowo sprawę z dotychczasowej akcyi co do budowy kanału **Kraków-Wiedeń**. Sprawa postąpiła o znaczny krok naprzód i obecnie zrealizowanie jej zależy od parlamentu, który w bardzo znacznej większości, jest przychylny budowie kanału. Dalej przewodniczący podał, że w sprawie zabezpieczenia Krakowa przed powodzią poczynił kroki, celem udzielenia konsensu na skanalizowanie Wisły pod Krakowem i Podgórzem, zalegającego w ministerstwach. Ostatecznie konsens nadszedł do Krakowa i roboty w krótkim czasie będą rozpoczęte.

Prezydyum przedłożyło sprawozdanie z odbytego niedawno na zaproszenie Izby zgromadzenia kupców i przemysłowców, na którem zestawiono szereg **postulatów kolejowych**, które będą przedłożone na wiosennej sesyi państwowej Rady kolejowej.

Prezes Izby zdał jeszcze sprawę z poczynionych przygotowań co do zmiany obowiązującego obecnie regulaminu ruchu kolejowego; w tej sprawie obradować będzie dnia 23-go b. m specyalna komisya ministerstwa kolejowego. W tutejszej Izbie odbyła się narada i zestawiono zmiany, jakie Izba uważa za wskazane w dotychczasowym regulaminie ruchu.

Członek Izby p. Judkiewicz interpelował prezydyum w sprawie budowy nowego dworca kolejowego w Krakowie, mającej pierwszorzędne znaczenie dla Krakowa.

Przewodniczący stwierdził, że za postulatami Izby stoją wszystkie koła kupieckie i handlowe i zaznaczyły to wyraźnie na odbytej w Krakowie specyalnej ankiecie. Mowca nie zaniedba podczas swego pobytu w najbliższym czasie w Wiedniu poczynić zabiegów o zrealizowanie uchwał ankiety i o zbudowanie nowego dworca towarowego w Krowodrzy; interesa handlowe i przemysłowe Krakowa nie mogą być zaniedbane.

R. Uderski zgłosił wnioski o zaprowadzenie III. kl. przy wszystkich pociągach pospiesznych.

Po kilku interpelacyach ze strony członków, co słychać z zamierzonem rozszerzeniem dworca w Krakowie i budową dworca towarowego na Krowodrzy i po wyjaśnieniach prezesa Izby p. Dattnera, rozwinęła się dłuższa dyskusya na temat **budowy kanału Kraków-Wiedeń.** Członkowie Izby pp. Ehrenpreiss, Tadeusz i Juliusz Epsteinowie, Judkiewicz, Uderski i inni oświadczyli, że nie podzielają różowych zapatrywań prezesa Izby na tę sprawę i w budowę kanału nie wierzą.

Członek Izby pos. E Zieleniewski oświadczył, że jego zdaniem **sprawa kanału stoi dosyć źle**, co uznało samo Koło polskie, które na jednem z poprzednich posiedzeń nie szczędziło zarzutów pod adresem rządu, oszukującego poprostu Galicyę. Jako przykład, że można osiągnąć u rządu, gdy się szczerze czegoś pragnie, stawia mowca Czechy. — Budowa kanału Kraków-Wiedeń uzyskała już przecie ustawę parlamentu i ma sankcyę monarszą, lecz przez dyplomatyzowanie dawnego Koła polskiego poszła w odwlokę. Dlatego należy z całym naciskiem domagać się u rządu, by spełnił ustawę.

Członek Izby p. Tadeusz Epstein postawił wniosek, by prezydyum Izby porozumiało się z prezydyum miasta Krakowa celem zwołania do Krakowa **wielkiego wiecu**, na którym domaganoby się wykonania ustawy o budowie kanału.

Po dalszej jeszcze dyskusyi, w której mowcy nie szczędzili gorzkich słów pod adresem rządu za zabagnienie tej sprawy, sprawozdanie prezydyum i wniosek p. Epsteina przyjęto.

W końcu r. Judkiewicz poruszył piekącą sprawę wadliwości urządzenia telefonów w Krakowie i zażądał interwencyi Izby w tym względzie, gdyż jak słychać przeznaczone dla Krakowa automatyczne aparaty mają być gdzieindziej zaprowadzone.

Wreszcie Izba oświadczyła się za postulatem kongregacyi kupieckiej w Krakowie, aby artykuły spożywcze w Krakowie były sprzedawane w niedziele od godz. 7—10 (dotąd od 8—11) — Izba oświadczyła się też przeciwko zaprowadzeniu przymusowego spoczynku niedzielnego w aptekach publicznych.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Wyzwolenie“.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.
Przedstawienia kinematogr.: Teatr Kinetan 3 przedstawienia codziennie o g. 5, $6^3/_4$ i $8^1/_2$. Cyrk Edison g. 8 w.

Z teatru miejskiego. W sobotę oprócz naszego gościa M. Tarasiewicza, który odegra tytułową rolę króla Stanisława Augusta, biorą udział panie: Solska, Janiszówna, Łazarewicz, Borodzicz, Górska i inne, oraz panowie: Solski, Mielewski, Jednowski, Sobiesław, Leszczyński, Zelwerowicz, Sosnowski, Andruszewski, Węgrzyn, Bończa, Stanisławski, Szymborski, Stępowski i inni.

Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w roku 1528, za przyczyną św. Floryana, odprawi się w poniedziałek przewodni 27 kwietnia br. w kościele parafialnym na Kleparzu. — Na mocy pozwolenia magistratu z dnia 2 kwietnia 1 r. L. 27.396 członkowie bractwa Ubóstwa Chrystusa Pana będą zbierali w bieżącym tygodniu w obrębie miasta dobrowolne składki na pokrycie kosztów tego od kilku wieków z wielką wspaniałością odprawianego wotywnego nabożeństwa.

Rękawka. Pomimo przejmującego chłodu i niepewnej pogody, wczorajszy obchód Rękawki zgromadził znowu na Krzemionkach tłumy Krakowian. Już od południa dążyły tłumy w stronę mostu podgórskiego, tramwaje, acz kolwiek ilość ich podwojono, były przepełnione. Po południu całe wzgórze na Krzemionkach zaroiło się pstrobarwnym tłumem, który wśród wrzawy, pisku piszczałek, zgrzytu najrozmaitszych katarynek święcił tradycyjne święto. Na stokach góry grała orkiestra 13 p. p. Na szczycie ustawiły się karuzele, panoptika i t. d. Tam też rozgrywały się zapasy i walki o nagrody, jak n. p. za wyleżenie na szczyt słupa, wysmarowanego mydłem i t. d. Obsypywano się obficie „konfetti“, trąbiono sobie do uszu, bawiono się w jedyny rękawkowy sposób. Około 7 wieczór dopiero rozpoczął się powrót do Krakowa. Wzgórze powoli pustoszało, aż wreszcie mrok otulił je w swoje ramiona, kryjąc w sobie porękawkowe tajemnice.

Walne zgromadzenie Tow. budowy tanich domów dla urzędników odbędzie się dnia 25-go b. m. o godzinie 5 popoł. w sądzie kraj. w Krakowie.

Wycieczki ludowe do Krakowa. Wczoraj po południu pod przew. inspektora kolei państw. dra Wróbla odbyło się posiedzenie sekcyi wycieczek ludowych przy Związku turystycznym. Zgłoszenia wycieczek napływają licznie; oprócz wymienionych już wczoraj, zgłosiły się następujące dalsze wycieczki: na dzień 8 maja z Dąbrowy ad Tarnów 500 osób; na dzień 22 maja 500 osób z Wesołej koło Barycza; na dzień 25 maja szkoły ludowe z Wadowic i Lubaczowa; na dzień 27 maja 500 osób z Jasła; na dzień 28 maja 600 osób z Morawskiej Ostrawy.

Zakończenie roku szkolnego. W niedzielę dnia 17-go maja o godzinie 10 rano odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego, połączone z wystawą wypracowań piśmiennych i rysunków w szkołach przemysłowych uzupełniających na Smoleńsku, na Kleparzu, przy ulicy Lubomirskich, przy ulicy Dietla i na Kaźmierzu. — Magistrat zawiadamia o tem pp. majstrów wszelkich rzemiosł i wzywa o jak najliczniejsze przybycie do szkół powyższych w celu przekonania się o postępie uczniów w naukach. Nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku szkolnego odbędzie się tego samego dnia o godzinie 9 rano w kościele XX. Pijarów.

W sprawie parku Jordana pisze krak. korespondent „Słowa Polskiego“:

„Jeszcze jedną sprawę chciałem poruszyć, tj. park Jordana, którą zaczepił w swym artykule p. dr. Piasecki, dowodząc tem, że społeczeństwo interesuje się żywo dziełem wielkiego filantropa. Piszę się na wiele słusznych uwag dra Piaseckiego. Nie mogę tylko pogodzić się na postawienie sprawy w ten sposób: Park — to dr. Tokarski (dotychczasowy kierownik), albo on, albo nikt inny. Jest rzeczą może niewłaściwą stawianie kwestyj osobistych — zwłaszcza tak, jak ją postawił dr. Piasecki (nigdzie też o niej publicznie nie mówiono). Skoro to jednak już się stało, tedy dr. Tokarski może mieć tylko do dra Piaseckiego urazę za to, że pojmuję tę sprawę trochę inaczej i że inne mam w tym kierunku zdanie i że w ogóle tę sprawę tutaj poruszam. Dotychczasowemu kierownictwu nikt nie odmówi wielkiej wiedzy i zamiłowania, chcąc jednak park pchnąć na nowoczesne tory trzeba było trochę więcej energii i wydobycia się z pewnego status quo ante i o mało, że nie szablonu. Tak przynajmniej wypowiedziano się w kołach miarodajnych. O ile nam wiadomo, sprawa parku rozstrzygnie się w tych dniach — a prowadzenie jego, powierzonem będzie osobie również fachowej, która energią swą i doświadczeniem daje gwarancyę, że park Jordana potrafi uczynić ośrodkiem zabaw, gier i sportów młodzieży“.

Pierwszy numer „Straży Polskiej“, organu Towarzystwa „Straż Polska“ wyjdzie 3 maja w 50.000 egzemplarzy, które będą rozdawane i rozsyłane bezpłatnie po całej Galicyi. Komitet redakcyjny „Straży Polskiej“ stanowią pp.: A. Balicki, K. Bartoszewicz, dr T. Grabowski, dr K. Lubecki, dr J. Ptaśnik, dr K. Jordan Rozwadowski, dr W. Sobieski i J. Szymański. Osoby, mieszkające na prowincyi, któreby zechciały łaskawie pośredniczyć w rozdaniu w swojej okolicy większej ilości numerów „Straży Polskiej“, raczą przesłać swój adres do biura „Straży Polskiej“ (Kraków, Floryańska l. 1).

Wydział Stow. kupców i młodzieży handlowej na posiedzeniu, odbytem dnia 21 b. m. uchwalił jednogłośnie, celem uczczenia pamięci śp. Andrzeja hr. Potockiego, w tym roku nie obchodzić święconego.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 25 bm. uroczystość „Święconego“ w połączeniu z zabawą taneczną przy muzyce wojskowej 13 pp. — Początek „Święconego“ o godz. 8 mej, zabawy tanecznej o godz. 10-tej wieczór. Stroje wizytowe Lista wyłożona u kursora Resursy do piątku.

Wieczór sceniczny urządza w niedzielę dnia 26 b. m. Polski Związek Zawodowy pomocników fryzyerskich w sali „Sokoła“ krakowskiego, na cele humanitarne Związku, a w części na fundusz Narodowego Domu robotniczego w Krakowie. Program wieczoru ogłoszony będzie w tych dniach.

Nowy pociąg pospieszny zaprowadzony zostanie pomiędzy Wiedniem, Krakowem, Lwowem i Czerniowcami od dnia 15. lipca r. b. Będzie to trzeci pociąg pospieszny na tej linii i wychodzić będzie z Wiednia o godz. 8-mej wieczór, w Czerniowcach zaś stanie o godz. 1 popoł. nazajutrz.

Echa Rękawki. Podczas „Rękawki“, huśtający się na huśtawce amerykańskiej murarz z Półwsia Zwierzynieckiego Franciszek Mleko, wypadł nagle z „łódki“ i dotkliwie się potłukł. Dziś rano zgłosił się Mleko do ekspozytury pol. podgórskiej z żądaniem pociągnięcia do odpowiedzialności właściciela huśtawki Jana Terlika, gdyż huśtawka zerwała się sama, a on, upadając na ziemię, doznał jakichś wewnętrznych obrażeń, tak, że stał się niezdolnym do pracy. Po spisaniu protokołu policya oddała sprawę do sądu.

Również na „Rękawce“ aresztowała policya podgórska dwóch rywali 19 let. Stanisława Bielaka i 21-let. Karola Szczciowskiego, którzy wszczęli ze sobą bitkę o kochankę i ku ogólnemu przerażeniu publiczności poczęli godzić w siebie nożami. Obu rywali rozbrojono i odstawiono do aresztów.

Kilofem w łeb. Na stacyę ratunkową przywieziono wczoraj po południu Tomasza Nowaka, 43-letniego robotnika z Luboczy, któremu w czasie bitki w tamtejszej karczmie zadano kilofem ciężką ranę w głowę. Po opatrzeniu Pogotowie przewiozło Nowaka w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie na plac Dominikański do Jana Maniaka, żołnierza 3 korpusu artyleryi polnej, który pijany do nieprzytomności leżał na trotuarze. Pogotowie skonstatowało silne zatrucie alkoholem i odwiozło go do szpitala wojskowego na Wawel.

Fabrykant fałszywych guldenów. Przed trybunałem przysięgłych pod przew. radcy Ursela toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw 35-letniemu Janowi Przebindzie z Wołowic, oskarżonemu o wyrabianie fałszywych monet. Akt oskarżenia przedstawiał sprawę następująco:

Dnia 11-go lutego 1906 matka oskarżonego, Zofia Przebindowa, przyszła do sklepu Zofii Blasińskiej w Liszkach, kupiła kiełbasę i zapłaciła za nią fałszywym guldenem. Blasińska spostrzegła się, że dany jej pieniądz jest fałszywy, więc go zwróciła Przebindowej. Obecny przy tem policyant gminny Franciszek Wlach prosił Przebindową, by mu tego guldena pokazała, jednakże Przebindowa szybko wyszła ze sklepu. Wlach zawiadomił więc o tem żandarma Turczynowskiego, poczem obaj zatrzymali powracającą do domu Przebindową. Podczas aresztowania Przebindowa owego fałszywego guldena rzuciła do śniegu.

Podczas rewizyi w domu Przebindów we Wołowicach znaleziono rozmaite przybory, świadczące, że w domu tym istniała formalna mennica fałszywych pieniędzy. Znaleziono więc gipsowe formy do odlewania pieniędzy, chochlę z metalem, oraz znaczną ilość guldenów, koron, 20-halerzówek, jedną 5-koronówkę austryacką i jedną 5-markówkę pruską. Skutkiem tych poszlak wszczęto dochodzenie przeciw ojcu i matce Przebindom, jak również ich synom.

W śledztwie zeznała matka Przebindów, że z końcem roku 1905 wrócili do domu jej synowie Jan i Franciszek „ze świata“. Franciszek opowiadał, że kiedy odsiadywał karę w areszcie w Nowym Sączu, nauczył się od jednego ze współwięźniów fabrykacji fałszywych pieniędzy. Wkrótce potem opuścił dom i udał się na służbę na Zwierzyniec. W domu pozostał Jan. W lutym wspomnianego roku przyszedł do niego niejaki Mazurek z Łącka i długo z nim rozmawiał po niemiecku. Kiedy zaś Mazurek odszedł i przebywał w Krakowie, wywiązała się między nim a Janem Przebindą dłuższa korespondencya. Po dwóch tygodniach Mazurek znowu przyszedł do Przebindy z kuferkiem w ręce. Znalazłszy się w izbie poprosił Przebindową, by wyszła, co też Przebindowa zrobiła.

Zaciekawiona jednak tem, co syn jej z Mazurkiem w izbie robi, zaczęła ich podglądać przez dziurkę od klucza i zobaczyła, jak Mazurek wyjął z kuferka gipsowe kółeczka i jak wytłaczał z nich formy na pięciokoronówki. Weszła tedy do nich i rozpoczęła im wyrzuty, Mazurek jednak kazał jej się wynieść. Poszła tedy do sąsiadów, a kiedy wróciła, [illegible] że w izbie było niezwykle gorąco.

Tymczasem Franciszek Przebinda założył sobie drugą taką mennicę na Zwierzyńcu. Wyśledziła go jednak policya i w kwietniu 1906 r. cała rodzina Przebindów stanęła przed sądem przysięgłych oprócz Jana Przebindy, który uciekł i przez dłuższy czas przebywał w Nowym Rupinie w Prusach. Na podstawie werdyktu przysięgłych Franciszek Przebinda skazany został na 10 miesięcy więzienia, ojciec i matka jego pod zarzutem współwiny na drobne kary za przekroczenie, zaś za Janem Przebindą rozpisano listy gończe.

Przed kilku miesiącami przyłapano go na Śląsku i oddano w ręce sądu. W śledztwie Przebinda przyznał się w zupełności do zarzuconego mu czynu, podał, że wyrobił fałszywych monet za 40 do 50 koron i że wyrabiał je z cyny i szkła. Monety te nie były najlepiej podrabiane, łatwo je można było rozpoznać.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczył radca Ursel, oskarżał prok. dr Marecki. Oskarżony przyznał się do winy. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Jana Przebindę na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Z Wieliczki piszą nam: Zmarł tu emerytowany proboszcz ewangielicki. Paweł Śliwka, przeżywszy lat 60 Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 23 b. m. o godz. 4 po południu z domu przy ulicy Kuczkiewicza na cmentarz miejscowy.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego. (pierwszy występ M. Tarasiewicza).
Piątek: „Car Samozwaniec“.
Sobota: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowym z r. 1764—1768 napisał Ign. Grabowski (nowość), występ M. Tarasiewicza
Niedziela godz. 3 popoł.: „Mąż męczennik“ (ceny zniżone).
Niedziela godz. 7 wiecz.: „Król Stanisław August“

Nasza nowa powieść.

Z końcem kwietnia „Nowiny“ rozpoczną druk nowej **sensacyjnej powieści** p. t. **„Król powietrza“**, przez Ludwika Szczepańskiego i Józefa Rączkowskiego. Powieść ta rozgrywa się w najbliższej przyszłości na tle stosunków polsko-rosyjsko-niemieckich. Powieść będzie ilustrowana.

Sprawa obsadzenia namiestnictwa.

Stanisław Badeni?—Abrahamowicz?—Bobrzyński?

W kołach politycznych tylko tych trzech dygnitarzy uważają za wchodzących w rachubę w kwestyi obsadzenia namiestnictwa — i opinia publiczna rozważa szanse i zalety każdego z nich. Ubolewać jeno wypada, że rząd tak długo zwleka z nominacyą i przyczynia się przez to do pewnego zaniepokojenia społeczeństwa i rozbudzenia rozmaitych agitacyj... Jak donoszą z Wiednia, obecnie eksc. Bobrzyńskiemu przypisują najwięcej szans zostania namiestnikiem. Przemawia za nim, powiadają, jego znajomość stosunków w namiestnictwie, jego energia i wiedza.

Oczywiście, kontrargumentem jest skrajna reakcyjność i pycha eksc. Bobrzyńskiego, który prądom epoki z wyniosłym absolutyzmem i bezwzględnością na przekór działać lubi — i stąd staje się czynnikiem dezorganizacyi i wywołuje wzburzenie i rozgoryczenie. Rządy eks. Bobrzyńskiego w Radzie szkolnej były tego jaskrawym dowodem. Nadzwyczaj ciekawym jest jednak objawem, że wódz ludowców p. Stapiński chętnie by widział eksc. Bobrzyńskiego, ridomą głowę „prawicy narodowej" namiestnikiem. Zaiste, postępowy p. Stapiński jest już bardzo ugłaskany!

Nominacya namiestnika jest prawem i prerogatywą Korony. Niemniej byłoby pożądane, aby Korona przy obsadzaniu tej godności liczyła się z opinią i życzeniami miarodajnych sfer społeczeństwa. Niestety u nas opinia polityczna tak jest niejednolita, rozbita, nie wyraźna, że nie posiada należytej siły...

Interesującem jest stanowisko Rusinów wobec eks. Bobrzyńskiego.

„N. Fr. Presse", inspirowana przez Rusinów, występuje bardzo ostro przeciw kandydaturze Bobrzyńskiego na namiestnika i nazywa go przedstawicielem najostrzejszego tonu przeciw Rusinom (?). Pismo sądzi, że nominacya ta byłaby błędem i oznaczałaby, że rząd dał się porwać skrajnym głosom w Kole polskiem, gdyż nominacya Bobrzyńskiego nie byłaby gwarancyą życzliwego i równego traktowania obu narodów.

Byłoby to tylko zaletą eks. B., gdyby umiał wobec rozwichrzenia hajdamackiego, zająć energiczne stanowisko.

Telegramy „Nowin".

Wiedeń. Profesor uniwersytetu radca dworu Schroetter, który jeszcze wczoraj wygłosił wykład na kongresie laryngologów zmarł dzisiaj w nocy.

Książęta niemiecy w Wiedniu.

Wiedeń. Według wyego oficyalnego programu dla pobytu niemieckiej pary cesarskiej i książąt związkowych w Wiedniu, przyjazd pary cesarskiej nastąpi we czwartek, 7 maja, o godzinie 10-tej przed południem, specyalnym pociągiem dworskim na dworzec w Pentzing, gdzie powitają przybywających cesarz, arcyksiążęta, arcyksiężne i władze. W południe nastąpi złożenie gratulacyj w Schönbrunn, o godz. pół do 1-szej śniadanie, po południu wizyty, o godz. 7-mej wieczorem obiad galowy, następnie hołd śpiewaków i odjazd pary cesarskiej.

Książęta związkowi przybywają dnia 6 maja do Wiednia.

Wiedeń. Wraz z cesarzem Wilhelmem i książętami przybędzie dnia maja do Wiednia także cesarzowa z córką Wiktorą Ludwiką i najmłodszym synem Augustem Wilhelmem.

Podróż cesarza do Pragi.

Wiedeń. Projektowana podróż cesarza do Pragi jest rzeczą wątpliwą ze względu na opinie lekarzy. — Prawdopodobnie zastąpi cesarza na wystawie jubileuszowej w Pradze następca tronu.

Podwyższenie płac oficerskich.

Wiedeń. „Wiener A. Ztg." dowiaduje się z dobrego źródła, że w sprawie podwyższenia płac oficerskich ministrowie baron Aehrenthal i jenerał Schönaich są zupełnie zgodni i podtrzymują zaciągnięte wobec parlamentu zobowiązania. Jeżeli delegacye nie będą na czas zwołane, ministrowie wyciągną z tego konsekwencye. Rozstrzygnięcie nie zapadło jeszcze na Radzie Koronnej 30 kwietnia, ale pewne dopiero w połowie maja.

Bomba w kościele.

Praga. W niedzielę jednym z tutejszych kościołów odczuto podczas nabożeństwa dym, co doprowadziło do wykrycia bomby w jednem z zagłębień ściany. Obok bomby znajdowała się kartka z wypisanem nazwiskiem i adresem niejakiego Franciszka Vaniek, z zawodu szewca. Przeprowadzono u niego rewizyę i znaleziono wiele pism ulotnych treści anarchistycznej. Vaniek podaje, że jest anarchistą lecz przeczy, jakoby był bombę umieścił w kościele.

Co to było?

Rzym. Dzienniki watykańskie podnoszą z oburzeniem, jakoby prof. Akademii eksportowej w Wiedniu dr. Zygmunt Heilbogen, który za pośrednictwem ambasadora austro-węgierskiego uzyskał wraz z żoną wstęp na mszę w Kaplicy Sykstyńskiej, na której był także i papież — po komunii wypluł hostyę.

„Konstytucyjne" rządy w Rosyi.

Petersburg. Czas trwania wzmocnionej ochrony w gubernii tomskiej, orłowskiej i besarabskiej, jakoteż w miastach Briańsku, Kiszyniewie i Akermanie przedłużono do d. 19 kwietnia 1909 r., zaś czas nadzwyczajnej ochrony w Jałcie i okręgu tego miasta do d. 21 kwietnia 1909 r., natomiast w gubernii taurydzkiej do d. 8 października 1909 r. W mieście Dźwińsku, zamiast stanu wojennego, ogłoszono stan nadzwyczajnej ochrony na dalszych 6 miesięcy.

Szpieg wojskowy.

Belfort. Na dworcu kolejowym w Petit Croix aresztowano Francuza nazwiskiem Dupin, u którego znaleziono rozmaite dokumenta treści wojskowej i plany fortyfikacyjne.

Zgon b. premiera angielskiego.

Londyn. B. prezydent angielskich ministrów Campbell Bannerman zmarł.

Rozruchy na granicy persko-rosyjskiej.

Urmia. W mieście Tergewar odbywają się ruchy wojsk tureckich. W trzech ważnych punktach ustawione są oddziały wojska dla wstrzymania wszelkiego połączenia między Urmią a kilku powiatami opornymi nad granicą. Wojsko tureckie posuwa się naprzód i obsadziło pewną wieś. Za miastem przerwali Kurdowie w kilkunastu punktach połączenie telegraficzne i zabrali wiele słupów telegraficznych.

ZE SWIATA

Kompromis na Górnym Śląsku. Kompromis między Polakami a centrum na Górnym Śląsku przyszedł ostatecznie do skutku. W zbliżających się wyborach do Sejmu pruskiego przyznano Polakom 3 mandaty poselskie, a mianowicie: po jednem w okręgu pszczyńsko-rybnickim, opolskim i raciborskim. Kompromis ten wielkie ma dla nas znaczenie, bo tem samem centrum górnośląskie, oczywiście nie z przyjaźni dla nas, tylko z potrzeby uznało polską organizacyę na Górnym Śląsku za równorzędny czynnik polityczny. Chodzi tylko o to, czy wyborcy centrowi pójdą wszyscy za swojemi władzami wyborczemi, bo Polacy ściśle dotrzymają umowy.

Czesi przeciw Wiedniowi. Związek artystów czeskich w Pradze ogłasza: Z powodu ostatnich zajść w Wiedniu, które uniemożliwiły występ gościnny teatru czeskiego w tamtejszym teatrze „an der Wien" związek artystów czeskich cofa swoje oświadczenie wzięcia udziału w pochodzie jubileuszowym w Wiedniu.

Z powodu udaremnienia przedstawień czeskich w Wiedniu, burmistrz Pragi dr Gross, rozpoczął agitacyę o wystąpienie czeskich miast z ogólnego wiecu miast austryackich. Dr Gross zamierza urządzić wiec miast czeskich i czyni starania o udział przedstawicieli innych miast słowiańskich w tym wiecu.

Sprzedała własne córki. W ubiegłym tygodniu aresztowano w Radowcach niejaką Różę Hoff recte Neumann z powodu kuplerstwa i nakłaniania dziewcząt do prostytucyi. Aresztowania dokonano na skutek doniesienia jej własnych córek, 14-letniej Anny i 15-letniej Berty, które co wieczór produkowały się tańcem w pewnem variete. Róża Hoff zmuszała swoje córki do obcowania z mężczyznami. Mieszkała dawniej w Wiedniu, ogłaszając się jako masażystka, przyjmowała wielu mężczyzn. Według zeznań córek już wówczas próbowała matka niejednokrotnie sprzedać mężczyznom za pieniądze i zmuszać je do wyuzdanych czynności, a gdy się broniły, biła je. Także inne dziewczęta zwabiała Hoff do siebie i oddawała je mężczyznom.

Różę Hoff odstawiono do sądu w Suczawie, zaś jej nieszczęśliwe córki odesłano do ich stryja w Budapeszcie.

Björnson o Bülowie. „Pester Lloyd" zamieszcza interwiew swojego korespondenta rzymskiego z Björnsonem, który jak wiadomo bawi obecnie w Rzymie. — W interwiewie tym Björnson powtarza dawniej już czynione przez niego zarzuty pod adresem Węgrów co do znęcania się nad narodami niemadjarskiemi, zamieszkującymi Węgry. Tym razem jednak Björnson o tyle był odmiennym w swojem zdaniu, że przecież przypomniał sobie także o Polakach i o ich krzywdach w Prusiech, poczem powiada między innemi: „Nienawidzę ks. Bülowa więcej aniżeli kogokolwiek innego. Ten polityk o ograniczonym wzroku politycznym, człowiek ograniczony sądzi, że ratując kilka cali ziemi dla niemieckości czyni ojczyźnie swej przysługę i nie pamięta o tem, że całą przyszłość Niemiec stawia w grę. Jest daremnym trudem gwałtem walczyć przeciw słowiańszczyźnie".

Następnie Björnson wyraził zdanie, że Rosya wzmacnia się obecnie i że jest nonsensem walczyć przeciwko panslawizmowi.

Björnson powiada, że wierzy w wielkie państwo słowiańskie, które w przyszłości powstanie.

Cesarz Wilhelm i Odysseusz. Patacakiemu, podczas niedawnego jego wylądowania na wyspie Korfu, zgotowano niesłychanie wspaniałe przyjęcie, a burmistrz Collas, wygłaszając przemowę powitalną, dał się porwać do tego stopnia ważnością historycznego momentu, że przeprowadził szczególne porównanie. Powiedział, że historya wyspy ma tylko dwa epokowe zdarzenia do zapisania w swoich kronikach. A mianowicie pierwsze, gdy Odysseusz podczas swej podróży morskiej, zawadził o Korfu — i drugie, kiedy cesarz Wilhelm wylądował na wyspie — dwaj wielcy podróżnicy! O cesarzowej Elżbiecie burmistrz „na śmierć" zapomniał. Ale za to dał cesarzowi Wilhelmowi doskonały pomysł do nowego projektu pomnika. Niezawodnie też ujrzymy wkrótce szkic (narysuje go Wilhelm sam) przedstawiający Cezara niemieckiego w klasycznej nagości greckiej, jako Odysseusza, przybijającego na łodzi do brzegu Korfu. To będzie wspaniałe!

Bojkot pruskich towarów fotograficznych. — Lwowskie Towarzystwo Fotograficzne, przyłączając się do ogólnie podjętej myśli zaniechania na przyszłość popierania przemysłu pruskiego także w dziedzinie fotografii, zwłaszcza, że wyroby te dadzą się z wielką korzyścią dla kupujących zarówno pod względem ceny, jak i jakości, zastąpić wyrobami innych firm, ogłasza, że firmami temi pruskiemi są: „Agfa", „N. P. G.", C. P. Goerz, dr A. Kurtz, dr R. Stock, Arnd et Löwengardt, Romain Tabolt, J. Sachs i Sp., Unger et Hoffmann, E. Merck, E. Schering, Georg Leisegang, Oskar Raethel, Schultze et Billerbeck, Hugo Meyer i Spółka, Otto Spitzer, E van Bosch, dr Krügener, Emil Busch, Richard Swieży, Plaubel i Spółka, Kindermann, Bial et Freund, Rüdenberg, Herbst et Firl. Jacoby, Hesekiel, Bayer i in. Towarzystwo fotograficzne za pośrednictwem swego organu, „Miesięcznika fotograficznego", rozesłało do miłośników tej sztuki arkusze do zbierania podpisów tych wszystkich, którzy taką deklaracyą zobowiążą się popierać ten bojkot przez zaniechanie kupowania wyrobów powyższych firm.

Wynalazca mleka ogórkowego, szumnie reklamowanego środka piękności, Kornel Balassa, zniknął przed czterema tygodniami z Budapesztu, razem z całą rodziną i — jak policya stwierdziła wylądował szczęśliwie w Ameryce. Balassa pozostawił w Budapeszcie setki nieukojonych w żalu (wierzycieli, którzy mu pożyczali znaczne sumy na reklamę środka piękności. Reklama szła świetnie, ale środek nie szedł i w rezultacie Balassa umknął.

Obłąkana matka. Z Lucerny donoszą: We wsi Römerswil wydarzyła się niedawno straszna tragedya rodzinna. Członkowie rodziny nazwiskiem Baumli poszli do kościoła, a w domu pozostała tylko matka z pięciorgiem swych dzieci, liczących od 4 miesięcy do 6 lat. Powracającym z kościoła przedstawił się straszny widok. Oto młoda matka w napadzie szału porozbijała wszystkim dzieciom głowy siekierą. Nieszczęśliwą odstawiono natychmiast do zakładu dla obłąkanych.

Emigracya polska do Stanów Zjednoczonych. Świeżo wyszło z pod prasy drukowane sprawozdanie komisarza imigracyjnego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, złożone kongresowi tegoż państwa. Książka ta (Annual Raport of the Commissioner General of Immigration 1907 year) zamieszcza cały szereg interesujących danych, dotyczących Królestwa. Znajdują się one w rubryce, poświęconej imigracyi z państwa rosyjskiego.

Okazuje się przedewszystkiem, iż imigracya z tego państwa wzrasta szybko i stale. W roku 1907 imigranci z państwa rosyjskiego dzielili się według narodowości, jak następuje: 114.932 żydów, 73.122 Polaków, 28.811 Litwinów, 16.085 Rosyan i Rusinów, oraz 13.311 Finów. Ogółem ze wszystkich trzech zaborów przybyło w roku zeszłym do Stanów Zjednoczonych 138.033 Polaków. Wyemigrowało zatem Polaków w roku zeszłym z państwa rosyjskiego więcej, niż z Galicyi i Poznańskiego razem wziętych.

Żydów przybyło do Stanów Zjednoczonych ze wszystkich trzech państw ogółem 149 182.

Przybysze ci dzielili się według wieku, jak następuje: Polaków — dzieci do lat 14 przybyło do Stanów 9 602, osób w wieku od 14 do 44 lat 125.904, osób starszych ponad 44 lata 2.527. Według płci imigranci dzielili się jak następuje: Polaków — 100.700 mężczyzn, 37.333 kobiet.

W końcu wreszcie zanotować warto podział według zajęcia. Przedstawicieli t. zw. profesyi wolnych było wśród emigrantów Polaków 273, rzemieślników (szewców, krawców, zecerów) 8 073, pozostała liczba przypada na robotników profesyi rozmaitych.

Nowe plemię ludożerców. Na ostatniem posiedzeniu paryskiej „Académie des Insciptions et Belles-Lettres" zdał sprawozdanie francuski major Lenfant, ze swej podróży, którą za zasiłkiem akademii odbył w celach badań naukowych do środkowej Afryki. Otóż oświadczył on, że odkrył tamże szczep ludowy murzyński, o którym dotychczas nie wiedziano, że wogóle istnieje, a który należy do ludożerczych plemion, które uważa mięso ludzkie za najlepszy i najważniejszy artykuł spożywczy. Ludzie tego szczepu są małego bardzo wzrostu, wysocy co najwyżej 1·50 mtr. — W zadziwiający sposób podobni są do małp szympansów, a nawet mają zupełnie do nich podobny skład dłoni i stóp. Z nadzwyczajną zręcznością oryentują się w dziewiczych puszczach wśród nieprzebytych gąszczy i ljanów. Mowa ich i język są ogromnie pojedyncze, składające się zaledwie z kilkudziesięciu słów.

Pojedynek małżonków. Przy Rue Therese w Paryżu mieszkali małżonkowie hr. Lanez, żyjący mimo wielkopańskich pozorów w wielkiej biedzie. Hr. Lanez miał ongi dobra, lecz grając namiętnie w karty przegrał wszystko i utrzymywał się z tego, że oprowadzał obcych po Paryżu, jako przewodnik. Żona jego, Szkotka, pracowała cały dzień w domu, jak prosta sługa, rzadko kiedy wychodząc do miasta. Mieli 17-letnią córkę, bawiącą obecnie w Anglii. W nocy na 18 b. m. o godzinie 2 wypadła hrabina tylko w koszuli z mieszkania na korytarz skrwawiona cała, i zaalarmowała dom, wołając, że mąż w napadzie szału strzelał do niej, a ona broniła się własnym rewolwerem. Gdy sąsiedzi weszli do mieszkania Lanezów, zastali już tylko na podłodze martwe zwłoki hrabiego, z rewolwerem w ręku. Przypuszczają, że w nocy była między małżonkami gwałtowna sprzeczka, z powodu właśnie owej córki, i że w trakcie sporu oboje pochwycili za rewolwery i wzajemnie do siebie strzelali. Hrabina jest tylko lekko zranioną.

Telegrafista na pustyni. Z urzędu telegraficznego w Chartumie, wysłano młodego urzędnika do odległej stacyi telegraficznej w samem wnętrzu Sudanu. Stacya znajdowała się na odludziu, stanowiła zaś ją buda, sklecona z patyków i blachy falistej. Służyła też ona za mieszkanie telegrafiście, który przez cienkie jak papier ściany, słyszał co noc niemal ryk lwów i głosy innych dzikich zwierząt. Rozdenerwowało go to nadzwyczajnie, kiedy zaś już ośm takich nocy przepędził bezsennie w strachu, zatelegrafował do głównego urzędu w Chartum: „Życie tutaj jest niemożliwem. Cały dzień i noc otaczają mnie lwy, słonie, lamparty, nosorożce, hyeny, wilki, krokodyle, hipopotamy i t. d. Proszę o przeniesienie mnie stąd". Minęło kilka dni — odpowiedź nie nadchodziła. Nerwowość młodego urzędnika zwiększała się co raz bardziej. Upłynął w ten sposób cały tydzień, kiedy odwiedził go inny urzędnik, stacyonowany w tym samym okręgu. Młody urzędnik pokazał gościowi swojemu telegram, jaki wysłał. Ten wyraził mu swoje ubolewanie, robiąc przy tem uwagę, że lista dzikich zwierząt jest przesadzoną, gdyż w Sudanie wilków wcale niema. Wobec tego, młody telegrafista zatelegrafował do Chartumu: „W moim telegramie Nr. 10 z dnia tego a tego, proszę skreślić słowo „wilk". Wszystko inne jest". Mimo, że ta sumienność zasługiwała na nagrodę, urzędnik i teraz odpowiedzi nie otrzymał i ciągle jeszcze mieszka w głębi Sudanu w budce z patyków i falistej blachy, w towarzystwie lwów, krokodylów i hyen.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Druk W. Korneckiego i J. Wojnara w Krakowie